

Kuryer Poznański.

No. 128.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 8 czerwca 1875.

Nikazy Gruszozyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpłatnego portowym. — Biuro redakcyjne przy ulicy Bycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Łodzi F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurt n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Żurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Żurychu; Deube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 8 czerwca.

Ministryalna Provinzial-Correspondenz berlińska, która przed niedawnym czasem zaznaczyła z uczuciem wielkiej dumy i nie mniejszego zadobrodzenia, że jest jedynym dziennikiem, który odbiera inspiracje ze sfer rządowych, poświęca w najświeższym numerze artykuł poświęcony obywateli króla szwedzkiego, w którym powiada, że tenże nie tał się przy tej sposobności bynajmniej z swych sympatyj dla Niemiec i dla obj. wów niemieckiego ducha, a przy przedstawieniu sobie członków pruskiego ministerstwa skorzystał monarcha ten z następczącej się sposobności, aby szczegółowo wypowiedzieć, jak wielkie zajęcie i uznanie, jako gorliwy protestant, poświęca wszystkim krokom rządu pruskiego w dziedzinie kościelno-politycznej.

Do powyższego wystąpienia Prov. Correspondenz berlińska Volks. Ztg słuszną uwagę, że przed niedawnym czasem zniesione, czy też zmienione tylko zostało biuro prasowe przy ministerstwie spraw zagranicznych. Należałoby się jednak, żeby ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego wydziału Prov. Correspondenz należy, i temu dziennikowi pilnie patrzyło na palce. Boć, jak wiadomo, hr. Münster otrzymał przed niedawnym dopiero czasem surową nagany za to, że mowę, mianiej w londyńskim klubie narodowym, nadał konfesyjny charakter, alicji dziennik rzeczony nie waha się wystąpić z równie wybitnym konfesyjnym piętrem, podając rozstawnymi czołkami wiadomości, że król Oskar, „jako gorliwy protestant“, poświęca uwagę krokom rządu pruskiego w dziedzinie kościelno-politycznej. Jeśli król Oskar z tego stanowiska chce się zapatrywać na walkę, wtedy jest to jego indywidualnym prawem. Ale przeciw temu zakłada Volks. Ztg stanowczy protest, aby dziennik, który się głośno przyznaje do bliskich stosunków z rządem, przez tak ostentacyjne powtarzanie owego wyrażenia wprowadzał rząd w podejrzenie, że podziela stanowisko, przyjęte przez Prov. Correspondenz. Wiedeńska Presse powiada z tego samego powodu: „Półtorczydzi dziennik (Prov. Correspondenz) wyszczególnia zatem ponownie kierunek protestancki w zatargu kościelnym, pomimo, że znana mowa hrabiego Münster tak wielkie zgorszenie wywołała. Zdawałoby się mogło, że przez takie uwagi chcieliby zainteresowanie się cesarza Wilhelma walką kulturową, które się miało cokolwiek osłabić, na nowo odświeżyć.“

Berliner Tageblatt, dziennik odznaczający się swą „Reichsfreundlichkeit“ zaznacza, że od niejakiego czasu wieje z dzienników petersburskich złowrogi jakiś chłód i pewna niechęć przeciw rzeszy niemieckiej. Prócz tego wypowiedziały miały zostać w pałacu jednego z Wielkich książąt nieprzyjazne dla Niemiec słowa, że „za kilka złotych lub niebieskich wstążeczek nie sprzeda Dania praw swych pierwotnych na Skandynawię i na Slezę.“ Czyżby, pyta się w końcu Tageblatt, ten cały niechętny ruch miał tylko stanowić ilustracją do starego przysłowia: kiedy kota nie ma w domu, wtedy skaczą — Wielcy książęta i Wielkie księżne po stołach i ławach?

Nordd. Allg. Ztg przypomina, że w „kerykalnych organach twierdzono przed niedawnym czasem, iż się w politycznych sferach pokazuje wielka już niechęć przeciw dalszemu rozwojowi prawodawstwa kościelno-politycznego, i że nawet sam cesarz oświadczył ministrowi wyznał dr. Falk, że już nie da przyzwolenia na dalsze projekta do kościelno-politycznych ustaw. Równocześnie przypomina jednak rzeczony dziennik, że tej ostatniej wiadomości zaprzeczono z wiarogodnego źródła. Otóż ów przesył i ową niechęć w politycznych sferach tłómaczy Norddeutsche Allgemeine Ztg po swojemu w ten sposób, że gdyby się pokazała potrzeba nowych środków represyjnych, dowodziłoby to tylko, że pokój konfesyjny opóźnia się z powodu dalszego oporu ultra-montanów. Nigdy jednak niemile takie uczucie nie doprowadzi rządu do postanowienia — aby broń złożyć. — Przeciwnie, przychodzi nam zapisać tutaj, że liberalne dziennikarstwo niemieckie wielce triumfuje z dwóch nowych ciósów, jakie zdaniem jego dotknęły Kościół katolicki, a których głównego moralnego sprawcy nie trudno się domyślić.

Jak wiadomo, król bawarski w samą uroczystość Bożego Ciała, w której w roku bieżącym ostentacyjnie nie wzięł udziału, wydał zakon zapowiadający już przez Biskupów procesy jubileuszowe dnia 16 czerwca odbyć się mających. Zakon upozorowany jest tóż, że Biskupi nie postarali się wprzódy o monarsze placet. Wielką złą, jak powiedzieliśmy na wstępie, radość w obozie bezwyznaniowym, który wnosi, że takie zadokumentowanie w przeddzień wyborów potęgi kró-

lewskiego ramienia a niemocy Biskupów wpłynę na katolicki lud bawarski i skłoni go do oświadczenia się na rzecz majestatu państwa z zaparciem się Rzymu. — Przyszłość okaże, o ile te nadzieje były uzasadnione; bolesnym przecież w każdym razie jest faktem, że młody monarcha bawarski, którego matka w tej właśnie chwili ucisku Kościoła katolickiego powróciła z własnego przekonania na jego łono, uległ potężnym wpływom, jakim się dotąd dość skutecznie umiał opierać. Nie pomni on na to, że jedno ustępstwo wiedzie za sobą drugie i że na tej kroczonej drodze wnet może z samodzielnego monarchy stać się po prostu wazalem.

Drugim ciósem na niezależność Kościoła, podkopującym od fundamentów jego budowę, jest uchwalone przez berneńską Radę Związkową, prawo „O zabezpieczeniu religijnego pokoju w Szwajcarii“, które w trzech zwyciężonych paragrafach ogranicza Kościół na wnętrzu kościołów i zabrania surowo wszelkiej krytyki innych wyznań oraz praw państwowych. Tribune berlińska nie posiada się z uciechy nad tym drakońskim prawem, które mieni być kwintesencją wszelkich kościelnych prawodawstw, przynoszących Szwajcarii w oczach „cywilizowanego“ — bezwyznaniowego — świata niczym niedościgniony zaszczyt.

W zagranicznej polityce nastąpiła naraz najzupełniejsza cisza. Z wszystkich wiadomości zagranicznych jedna tylko zasługuje na zaznaczenie, iż według Biura telegraficznego Wollfa przyjął p. Estrup, który już dawniej był w kopenhaskim gabinetie ministrem dla spraw wewnętrznych, od duńskiego króla polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Uzupełniamy dziś krótką naszą wzmiankę wczorajszą o uwiezieniu JWksiędza Prałata Koźmiana.

Zapozow na wczorajszy termin zostawiono ks. Prałata w jego nieobecności w niedzielę wieczór już po zachodzie słońca. Na terminie odbytym nazajutrz t. j. w poniedziałek o pół do dwunastą, pytał się ks. Koźmiana sędzia śledczy na rekwizycję prokuratora z Międzyrzecza: czy mu jest znane nazwisko księdza, który ks. Kieka w Kwilczu wykłął. Gdy ks. Koźmian oświadczył, że w kwestyi kościelnej natury nie uznaje kompetencji sądu świeckiego, został natychmiast uwiezony.

Z Gnieszna nader bolesna dochodzi nas wiadomość, że czcigodny ks. kanonik Wojciechowski, na którego wężle zdrowie długie więzienie jak najszkodliwszy wpływ wywarło, tak niebezpiecznie przed tygodniem zachorował, iż w niedzielę już przyjmował Ostatnie Sakramenta Świąte. Oby Bóg miłosierny raczył nam zachować przy życiu zacnego kapłana i wytrwałego praw Kościoła obrońcę!

Z wielkiem zadobrodzeniem dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością, iż w niedzielę dnia 6 b. m. odbył się w Poniecu pierwszy wieczór katolicki, których myśl już przed dwoma laty poruszyliśmy, wykazując podobnych zgromadzeń wysoki w obecnej chwili znaczenie i doniosłość. Z wieca tego dotąd, z niewytłómaczonych nam powodów, nie otrzymaliśmy żadnego sprawozdania, podajemy więc tylko w streszczeniu ważniejsze szczegóły o jego przebiegu, zaczerpnięte z korespondencji Ożdownika, którego redaktor był na zebraniu niedzielnym obecny.

Wieczór odbył się w wielkiej sali w strzelnicy od godziny 4 do 6 po południu przy ogromnym udziale miejscowych obywateli i okolicznego ludu. W samy dzień zebrało się przeszło 400 osób, kilkadziesiąt stało w przyległych pokojach i sieni a przed strzelnicą zgromadziło się do dwustu kobiet, którym tłómaczyć dopiero musiano, że wstęp na wiec nie jest im prawnie dozwolony. Sześciu żandarmerów konnych znajdowało się w pobliżu strzelnicy, a p. burmistrz poniecki reprezentował władzę na sali. Zagał wiec i przewodniczył mu, przybrawszy sobie pięciu ławników do pomocy, p. dr. Hejnowicz. Następnie wyjaśniał zaproszony przez pana Hejnowicza i ks. Bluemla pan dr. Szymański w dłuższim przemówieniu cel zebrania.

Mówca zaczął najprzód od tego: zjadł to pochodzi, że to teraz w sprawach publicznych ludzie myślący apelują do ludu i powołują na wiec średnie stany miejskie i wiejskie, kiedy się dotąd nikomu o tem nie śniło i nikt nie pytał, czy mieszczanie i lud wiejski interesują się sprawami publicznymi? — dalej: jaki ma być cel takich wieców i czy się przez nie co rozsądnego i pożytecznego osiągnie? Tu zaczął mówić o sporze, jaki

wybuchł między rządem a Kościołem, do czego spór ten dąży, w jakim dziś znajduje się stanie. Stany średnie, lud stanowi w tej walce środek linii bojowej i jeśli Kościół dotąd nie upadł pod prawami majowemi, to zasługa tego należy się ludowi, który stanął nie po stronie praw majowych, ale po stronie Kościoła, jego Biskupów i duchowieństwa. Taką jest zasługa ludu i taką jego siłą. Znając tę siłę ludu, powinniśmy ją doskonalić. U nas Polaków siła ta polega na religijności; to nie wystarczy na dzisiejsze czasy, potrzeba jeszcze ludowi oświaty politycznej, a wtedy będzie stanowił rzetelną siłę polityczną. Siłę tę trzeba tóć więcej wytwarzać i hartować, ile że jej potrzebujemy nie tylko do obrony praw Kościoła, ale także do obrony praw narodowych. Mało u nas dotąd w tym kierunku zdziałało. W każdym narodzie sprawa publiczna polega na obojętkaż wszystkich stanów. U nas poczynały się do tego tylko stany wyższe, mające majątki i oświecenie, a nie poczynały się do tego stany średnie, bez nich zaś nie ma obrony ani Kościoła ani narodowości. Opowiedziawszy, w jaki sposób zajmowano się u nas dotąd politycznym wykształceniem klas średnich, nie wchodził głębiej w potrzeby sprawy narodowej, bo o nich musiałby mówić całą godzinę, a czas na to nie pozwała, odkładając ją zatem do późniejszego zebrania, zakończył życzeniem, ażeby duch, który zgromadził tych kilkuset wierusów, owiał i ogarnął nie tylko dalszą okolicę Ponieca, ale cały lud polski pod rządem pruskim, ażeby wytworzył w sobie siłę polityczną, na której się, jak na opoce, oparła sprawa Kościoła i narodowości polskiej.

Poczem, stósownie do porządku obrad, wezwał przewodniczącego ks. mansonarza Bluemla, który w półgodzinnym mowie prawil szczegółowo o położeniu Kościoła. Najprzód tłómaczył: zjadł pochodzi, że Biskupi i duchowieństwo mimo ciężkich kar upierają się przy swoim. Ten opór, albo raczej opór, nie jest nierozsądny ani dziecinny, ale pochodzi z tego, że zaprzysięgli Kościołowi wierność i musieliby zostać krzywoprzysiężcami, gdyby Kościół mieli odstąpić. W dzisiejszej walce rozstrzyga lud wierny, ale ten lud wystawiony jest na różnorodne, w części niebezpieczne wpływy, dla tego trzeba nam się nawzajem oświecać, byśmy rozróżniać umieli prawdę od fałszu. W sprawach kościelnych trzeba najprzód na to uważać, czego uczył księża, trzymając się prawowitej władzy kościelnej, dalej należy się dowiadywać o tem, co się dzieje, z dobrych pism katolickich, wreszcie pouczać się na wiecach publicznych. Tu przystąpił mówca do szczegółowego objaśnienia Stowarzyszenia, które miało być zawiązane.

Ustawy Stowarzyszenia, składające się z 14 paragrafów odczytał Przewodniczący a p. dr. Szymański i ks. Woliński objaśnili je zebraniu, zachęcając zarazem do jak najgorliwszego popierania pism ludowych katolickich. Następnie przełożył ks. Woliński dwie rezolucje, które ks. Ziegler w nadzwyczaj jasnym i dobitnym wykładzie punkt po punkcie rozebrał i znaczenie ich wytłómaczył. Rezolucje te, przez akłamację przyjęte, brzmią, pierwsza:

Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Poniecu oświadczają swą zupełną zgodność z postępowaniem w obecnej walce kościelnej prawowitej władzy archidiecezjalnej. Oświadczają jednomyślnie i stanowczo, że zasady i sprawa, jakimi się rządzi Jego Eminencya Kardynał Prymas Arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski, jako tóż i całe duchowieństwo wiernie przy nim stojące, są zarazem zasadami i sprawą wszystkich zgromadzonych; że cokolwiek nastąpi, cokolwiek im cierpieć przyszło, stać będą silnie pod chorągwią wierności Kościoła, którą tak wysoko ich przełożeni duchowni podnieśli i trzymają. Oświadczają, że ani sprawy Kościoła od sprawy narodowości polskiej, ani sprawy narodowości od sprawy Kościoła odłączyć nie trzeba.

Druga rezolucja: Zgromadzeni uznają potrzebę, aby pisma polskie, które w obronie praw i interesów Kościoła i narodu stawały, jak najwięcej były rozszerzane, aby każdy Polak katolik wiedział, jak i kiedy bronić sprawy Kościoła i narodu, aby cała społeczność polsko-katolicka do obrony tych obojga skarbów powołana być mogła.

Wreszcie uchwalono na wniosek ks. Wolińskiego przesłać Najprzewielebniejszemu Arcybiskupstwu telegram tóć osnowy:

Jego Eminencyi Kardynałowi hr. Ledóchowskiemu przesyła polsko-katolickie zgromadzenie ludowe w Poniecu najserdeczniejsze powinszowanie kardynałowskiej godności i najszczerzy wyraz wierności i przywiązania chwalebnyemu przewodnikowi w walce za Kościół i naród.

Telegram ten podpisał na życzenie zgromadzonych p. p. dr. Hejnowicz i dr. Szymański.

W końcu wybrano do Zarządu Stowarzyszenia, do którego się natychmiast 300 zapisało członków, 12 a do Rady zaufania 10 obywateli z mieszczańskimi, włościan, kilku kapłanów i p. dr. Hejnowicza.

Wiec zamknięto po 6 wieczorem a lud, który się z podziwiania godną powagą w czasie obrad

zachował, okazując szczerzy i gorący dla spraw poruszanych współdział, rozszedł się spokojnie i z wyrazem zadowolenia na twarzach.

Postawa władzy policyjnej była uprzejma i wzorowa.

Jak zaręcza Ożdownik, wiece podobne odbędą się niebawem w Krobi i Gostyniu, a jak my żywimy nadzieję, i w innych miasteczkach naszego Księstwa, czemu: Szczęść Boże!

Uzupełnienia

odnoszące się do tłómaczenia ostatniej mowy sejmowej ks. dr. Respądka, przesłane Kuryerowi przez mówcę samego.

Berlin, d. 7 czerwca 1875.

Sznowna Redakcyo!

Tłómaczenie ostatniego mego przemówienia na d. 2 czerwca br. w Izbie poselskiej, znajdujące się w Kuryerze Pozn. No. 126, powoduje mię do następujących uzupełnień, o których zamieszczenie niniejszém proszę.

Nie przesyłam zaś rzeczonych uzupełnień bynajmniej tym celem, aby tłómaczowi przycięć, wiedząc dobrze, iż pośpiech w dzisiejszych okolicznościach prasowych pewne niedokładności usprawiedliwia, lecz jedynie dla tego, aby przekład z zapisków stenograficznych był zgodny z oryginałem. Otóż w pierwszym łamie w wierszu 19 od dołu i następnym drukuje Kuryer:

„Dla tego też, panowie, należy mężnie bronić przy każdej sposobności prawd... i praw, które się również nie przedawniają, a bronić ich należy tak długo, dopóki się nie pogodzi wola indywidualna z wola ministra.“

Wedle mego przekonania godzi się w obecnym zatargu indywidualna wola p. Falka z wola ministru Falka. Wszelako nie o to tu idzie, ale raczej o to, ażeby i wola prywatnego człowieka i wola urzędującej osoby przystawała do prawdy i prawa — czyli nagięła się do tego, co jest przedmiotowo prawdą i prawem. Tak też, a nie inaczej, brzmi tekst stenograficzny: „Man muss also, meine Herrn, die Wahrheiten... und die Rechte, die auch nicht verjähren, bei jeder Gelegenheit mannhaft vertheidigen und sie so lange vertheidigen, bis sowohl der individuelle, wie der ministerielle Wille denselben (sc. den Wahrheiten und Rechten) konform wird“. (Cf. Stenogr. str. 1987). Sens więc wypadła zupełnie odwrotny.

Dalej w tymże samym łamie u spodu czytamy:

„Chrystus powiada: Dignus est operarius mercede sua.“

(Wielka prawda w prawicy; śmiech z lewicy).“

Dotąd dobrze; ale stenogramy na przytoczonej stronie mają więcej, bo opiewają: „Ich weiss, es, dass Sie (nach links gewendet) solche Aussprüche lächerlich finden. Darum handelt es sich eben hier: Sie lachen, und uns sind solche Sätze sehr ernst und heilig. Ich würde, wenn es der Anstand erlaubte, Ihnen etwas ganz Anderes auf diese Heiterkeit antworten; heute konstatiere ich dieselbe vor dem ganzen Lande“. Należy przeto opuszczony ten ustęp cały powtórzyć za Dziennikiem Pozn.:

„Wiem, że takie cytaty (zwrócony do lewicy) śmieszni się panom wydają. Ta też różnica pomiędzy nami: panowie się śmieją — a dla nas są takie zdania wielce ważnymi i świętymi. Gdyby przyzwyczajenie dozwałało, odpowiedziałbym panom inaczej na tę wesołość; obecnie zaznaczam ją tylko wobec całego kraju.“

Opuszczenie powyższego zdania podnoszę wyraźnie, gdyż ono uwydatnia sytuacją stronnictw. Liberalizm dzisiejszy wypiera się ciągle a po faryzejsku: jakoby religią w ogóle a po szczególności religią chrześcijańską zaczępiał. Tymczasem zdradza się mimowolnie i po miecach urzędowych. I trudno mi inaczej. Murzynowi niesposób ukryć właściwy sobie kolor, chociaż się odzieje jasnymi szatami. Poseł Virchow, między innymi, chce oczyścić historię biblijną z legend mitologicznych; Windthorst (Bielefeld) zna dokładnie, jak twierdzi, dogmata katolickie, lecz ich nie uznaje, a na dniu 2 czerwca naigrano się publicznie ze słów Ewangelii, przezemnie przywołanych na zatwierdzenie praw Kościoła. Czy takie fakta nie są pouczające? Należy przeto zwracać na nie uwagę. Niech lud wie, z kim nad Sprewą walcymy, i o co walcymy!

Pomijając inne podrzędne twarzości i niewłaściwości tłómaczenia, jak np.: „jeżeli atoli państwo

jest rzeczywiście moralną społecznością — a tą ma być według powyższego określenia...
proszę przyjąć wyraz rzetelnego poważania.
Ks. Respądek.

Tych dni odbył Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk wspólne posiedzenie z pp. dr. Niegolewskim i Ar. hr. Sumińskim jako członkami rady, testamentem śp. Sewerynowstwa hr. Mielżyńskich określonej, którego to posiedzenia przebieg w ten sposób streszcza Dziennik Poznański:

Celem posiedzenia tego było uregulowanie stosunków wynikłych z ugody w dniu 7 maja r. b. zawartej pomiędzy Józefem hr. Mielżyńskim z jednej a członkami wyżej wspomnianej rady z drugiej strony — stosunków dotyczących Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jakoż dr. Niegolewski objaśnił, że śp. Seweryn Mielżyński nabył na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Nauk dom i temuż Towarzystwu go oddał, jak niemiżej zapisał testamentem dwa tysiące corocznej renty na uposażenie prezesa Towarzystwa i konserwatorów. Na dom pozostało przecież czterdzieści tysięcy tal. długu — a na budując się muzeum w testamentie powyższym żaden fundusz nie został przekazany, tak, że cały fundusz budowlany stanowi kilka tysięcy tal. złożonych ze składek członków oraz corocznie tysięcy talarów, których się rzekł prezesa dr. Libelt z owej renty dwóch tysięcy talarów na uposażenie urzędników Towarzystwa wyznaczoną, jaki to fundusz nie jest na wykończenie budowy wystarczającym.

Taki jest faktyczny stan rzeczy; — wobec czego odnośnie do ugody w dniu 7 maja r. b. z p. Józefem hr. Mielżyńskim zawartej, dr. Niegolewski w imieniu J. hr. Mielżyńskiego i rady testamentem określonej, do składu której, jak wiadomo, należą pp. dr. Niegolewski, L. Ślaski, Ar. hr. Sumiński i W. Unrug, oświadczył a raczej złożył następującą deklarację: P. Józef hr. Mielżyński stosownie do układu w dniu 7 maja r. b. obowiązując się wybudować muzeum, nadszedł dom frontowy z ciągnącego nań długu 14 tysięcy talarów odcisnąć i zupełnie wybudowane i wykończone pierwsze, a drugi wolny od wszelkich ciężarów oddać Towarzystwu Przyjaciół Nauk, a prócz tego na rzecz tegoż Towarzystwa płacić corocznie renty dwa tysiące talarów, bez szeregowego wymienienia na co, pozostawiając funduszem tym dyspozytywą Towarzystwu. Rentę tę zobowiązuje się Józef hr. Mielżyński od 1 lipca r. b. z góry płacić Towarzystwu i zhipotekować ją na dobrach Mirosław.

Towarzystwo winno jednak opłacać tak od domu frontowego jak i muzeum podatki, zabezpieczenie od ognia, dalszą urzędniczą służbę i dopielniać reparacje. Ani Józef hr. Mielżyński, ani też jego sukcesorowie ani członkowie rady testament. s. p. Sew. hr. Mielżyńskich określonej nie mogą obciążać nieruchomości rzeczonych długami, z wyjątkiem jedynie, gdyby okazała się potrzeba zaciągnięcia długu na przybudowanie na frontowym domu dwóch do trzech pięt, nie inaczej wszakże, jak za wspólnym porozumieniem z zarządem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i radą testamentową.

Towarzystwu przysługuje samodzielna administracja rzeczonych nieruchomości i bezpodzielne ich używanie. Nie może jednak uszczuplać zbiorów w muzeum się mieszczących, z wyjątkiem wymiany matęj wartości dubletów; wymiana dubletów większej wartości lub sprzedaż takowych może tylko nastąpić za porozumieniem się z radą tyle razy wspomnianą.

W razie rozwiązania się Towarzystwa Przyj. Nauk, obowiązując p. Józef hr. Mielżyński lub jego sukcesorowie utrzymywać cały zakład w porządku dopóty, dopóki nie zawiąże się także samo co dziś istniejące towarzystwo i z takiemiż samymi celami i pod temiż samymi warunkami.

Wszystko to stwierdzonem ma być aktem notaryalnym, który ma być spisany najpóźniej do dnia 1 września r. b.

Na te wszystkie warunki zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk się zgodził, postanawiając zarazem uczynić wniosek do Walnego Zebrania Towarzystwa o przyjęcie ich i nadanie zakładowi miana: Imienia Mielżyńskich.

Ostateczną wój sankcyą uregulowania i prawnego uporzędowania powyższej sprawy zawięta od Walnego Zebrania, które ma się odbyć w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Np.an raczył nadać sekretarzowi powiatowemu panu Łazarczykowi w Srodzie charakter radcy kancelaryjnego.

* Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbył wczoraj o godzinie 6 z wieczora posiedzenie, na którym po zagajeniu przez przewodniczącego odczytano i przyjęto protokół z zeszłego posiedzenia. Na wniosek przewodniczącego wydziału, pana Stanisława Koźmiana, wybrano jednomyślnie członkiem pana Stanisława hr. Dunina z Broniszwec. Następnie miał przewodniczący wydziału, p. wicprezes Stanisław Koźmian dowolny wykład, przepłtany odczytowaniami ustępami z dalszego ciągu cennej swej rozprawy, pod tytułem studyów o Szekspirze. Jakiśmy tu już w zeszłym sprawozdaniu nadmieniali, obrał Szanowny prelegent za przedmiot wykładu ostatni ustęp z obszerniejszej swej pracy, w którym bada poetę z jego religijnego stanowiska. Otóż przy wczorajszym wykładzie czerpał p. Koźmian dalsze dowody na to, że Szekspir był szczerze katolickich przekonań, z dramatu jego „Henryk VIII” a raczej z pierwszych czterech aktów dramatu; piąty bowiem akt uważa autor, zgodnie zresztą z wielu innymi badaczami wielkiego angielskiego poetę za podrobiony, czyli dorobiony przez współczesnego Szekspirowi, niepospolicie uzdolnionego poetę, Ben Johnsona. Na poparcie zdania tego zwrócił prelegent uwagę na sprzeczności zachodzące pomiędzy pierwszymi czterema aktami, a owym piątym. Jawniej jeszcze, niż w dramatach, występują katolickie przekonania Szekspira z jego sonetów, których stoliczka dzisiaj po nim została a w których występuje więcej, rzeczy można, osobiście, niż w sztukach dramatycznych, gdzie poeta po za osobami dramatu się kryje. Najwyraźniej okazuje się jednaki religijny kierunek poetę w pozostawionym testamentacie i w ułożonym dla siebie samego nagrobowym napisie.

* Proces prasowy. W sobotę toczył się proces przeciw p. dr. Szymanskiemu o wydanie książki: „Bieda narodu polskiego.” Prokurator wymienia w skardze 15 punktów z mowy p. dra Niegolewskiego, w których widzi obrazę ministerstwa stanu, nacelnego prezesa, obu król. rejencji w Poznaniu i inspektora powiatowego p. Ebersteina. Skargę wytoczono na żądanie ministerstwa stanu. Sąd pytał oskarżonego, czy ma dowody na to, co p. Eberstein mówił w szkole w Zaborowie o śmierci Chrystusa. Oskarżony odpowiedział na to, że nie czuł się zobowiązany stawiać na to dowodów, co mówił p. dr. Niegolewski w sejmie jako poseł. Sąd udzielił na stronę i po krótkiej naradzie postanowił odczytać proces i powołał p. Ebersteina na świadka. (Oręd.)
* Pan Priemann, znakomity a dobrze znany naszej publiczności skrzypek, przybył wczoraj do miasta naszego; da w piątek na wielkiej sali bazarowej koncert.

* Zastępstwo pana v. Massenbach w administracji majątku dyocyji poznańskiej, o czym już dawniej donosiliśmy a o czym dzienniki tutejsze niemieckie dopiero teraz zmiarkują, objął pan Stau dy, prezes tutejszej policyi; urząd zaś landrata poroczono w zastępstwie tutejszemu asesorowi rejencyjnemu panu von Seidlitz.

* Pan dr. Koszutiński sprzedał, jak się dowiadujemy, piękną kamienicę swą przy rogu ulicy św. Marcińskiej i Małej Rycerskiej położoną za 76,000 talarów panu Rollin, byłemu właścicielowi dóbr.

* Sprzedaż wody gazowej rozprężonej została w mieście Poznaniu o tyle, że, jak to zresztą w innych miastach (jak n. p. w Krotoszynie, Lesznie) już od dawna się praktykuje, pan Ziemiański, fabrykant ciepłej wody, urządził odpowiednie wózki, które przez cały dzień wodę tę po najbardziej uczęszczanych częściach miasta rozwożają i laknają gazą pragnienie.

* Niepokoje o dzieci doprowadziły w Toruniu przedwczoraj do zamieszek nie tylko w dwóch szkołach na Nowem mieście, lecz i w szkole na przedmieściu bydgoskiem. Nadto słychać, że w wielu miejscowościach naszego powiatu powtórzyły się takie same sceny.

(Gaz. Tor.)

* Na posiedzeniu Tow. lekarskiego krakowskiego, odbytym w dniu 2 czerwca, dr. Drobner podał wiadomość o przypadku polknięcia otwartego nożyka w celu samobójczym, o czym przed kilku dniami wspomnieliśmy. Nóż polknięty, tkwiący w gardzieli, wydobyty został przez profesora Billotha w Wiedniu po przecięciu gardzieli. Następnie dr. Sciborowski odczytał pogląd na przeszłoroczną porę zdrowoia w Szczawinie, zastanawiając się szczególnie nad pomyślnymi skutkami leczenia nieżytych czyli katarów w ogóle, a zwłaszcza niezbyt narzędzi oddechowych i żołądka. Profesor dr. Blumenstock podał ocenę dziełka Hinfeldefo o badaniu piam krwawych pod względem sądowo-lekarskim. Wreszcie dr. Domański okazał dwa nowe przyrządy elektro-terapeutyczne.

* W Krakowie oczekiwani są dwaj znakomici goście: Seweryn Goszczyński ze Lwowa i Teofil Lenartowicz z Florencyi.

* W krakowskim Muzeum techniczno-przemysłowem odbyło się dnia 30 maja walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańkiego. Prezes Towarzystwa hr. Mieczysław Rey zagaił posiedzenie przemową, w której skreślił obraz dotychczasowej działalności; wspomnieliśmy, że Tow. zjednało sobie zycielności Wys. Sejm, który jednomyślną prawie uchwałą przyznał Tow. zasiłek przez lat trzy po 400 złr. rocznie; niemiżej życzliwość Wys. Ministerstwa, które z funduszu państwa wyznaczyło placę dla nauczyciela snycerstwa w Zakopanem; oświadczył następnie, że na zaszczytne zaproszenie prezesa Tow. geograf. w Paryżu na kongres międzynarodowy umiejętności geograficznych, mający się odbyć w Paryżu w miesiącu sierpniu r. b., uchwalił Wydział wysłać tamże delegata p. Arnesego, członka Tow. geograficznego w Rzymie, który z wszelką gotowością oharował Towarzystwu w tym względzie swoje usługi; wreszcie, że dzięki szczerobliwości p. Eichborna, Muzeum Tatrzańskie znaczenie się wzbogaciło.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego. Po odczytaniu i przyjęciu bez wag protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, uwolniono sekretarza na wniosek hr. Koziębrodzkiego od czytania drukowanego sprawozdania rozanego członkom. Z wniosków Wydziału, nad którymi z kolei obradowano, przyjęto walne zgromadzenie pierwszy jednomyślnie i mianowało członkami honorowymi p. Wincentego Arnesego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, hr. Alfreda Potockiego, marszałka sejmu krajowego, i Jana Chlumeckiego, ministra handlu. Drugi wniosek Wydziału, aby stosownie do § 10 g) statutu wkładkę członków zwyczajnych zniżyć na 3 złr. w. a., uchwalił został z poprawką dr. Altha, aby wpisowe wynosiło 1 złr. W obradach nad budżetem upoważniono Wydział do rozporządzenia w roku następnym wszystkimi dochodami, z wyjątkiem 1/3 funduszu złożonego przez założycieli, i mianowano jednogłośnie rezydentami kasy Tow. na dalszy czas pp. J. Grossego, A. Bondzewicza i W. Stephanę. Wypracowany przez Wydział regulamin obrad walnego zgromadzenia i Wydziału przyjęto bez dyskusyi. Wśród dyskusyi nad wnioskiem nagłym hr. Koziębrodzkiego co do utworzenia biura informacyjnego w Krakowie na przeciąg trzech miesięcy, t. j. na czerwiec, lipiec i sierpień, oświadczył dr. Adrian Baraniecki, że w jego Muzeum może obecnie być pomieszczone takie biuro. Oświadczenie to przyjmują Zgromadzenie rzeżystami oklaskami.

Przy końcu posiedzenia wyraża sekretarz z polecenia członków honorowych Zgromadzeniu serdeczne podziękowanie za doznany zaszczyt, oświadczać, że pisma ich pełne zycielności dla Towarzystwa będą w roczniku umieszczone. O bliższych i szczegółowych czynnościach poczęz wydrukowane sprawozdanie Towarzystwa, które prócz członków otrzymają wszystkie redakcyje. Tu tylko nadmienimy, że liczba członków honorowych Towarzystwa wynosi 28, takąż sama założycieli i członków dożywotnich, a 320 członków zwyczajnych. Dochód dotychczasowy wynosi z kwoty przybyłą już po wydrukowaniu sprawozdania 5758 złr. 11 ct., rozchód 2749 złr. 76 ct. Z pozostałej gotówki 3008 złr. 35 ct. złożono w kasie oszczędności 2623 złr. a resztę w kasie podręcznej. (Gaz.)

* Za spokój duszy ś. p. Karola Ruprecht’a odbyło się 5 bm. żałobne nabożeństwo w Wiedniu. Agaton Giller poświęca temu zacnemu patryocyje w Gazecie Narodowej obszernie i pięknie wspomnienie.

* W Brodach, w Galicyi, odbył się 2 b. m. wspaniały pogrzeb jednego z najzamożniejszych tamtejszych obywateli, starozakonnego. Maja Kallira, synącego z dobroczynności i cnot obywatelskich. Wszystkie władze, cywilne i wojskowe, młodzież szkolna, obywatele z okolicy i z miasta, oraz nieprzeliczone tłumy ludu brały udział w żałobnym obchodzie.

* Nekrolegja. W Monachium niedawno umarł ks. Franciszek Ksawery Richter, kapelan u św. Kajetana w Monachium. Zmarły miał, pisał i czytał w siedm dnie i sięciu różnych językach. — W Dukli przed paru dniami zmarła Aurora hrabina Starzeńska, żona Wiktora Starzeńskiego b. marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej. Włoszka z rodu, towarzyszyła swemu mężowi w kilkoletnim wygnaniu w głębi Rosyi, a zmiana ta klimat była powodem choroby, której uległa. W okolicy Krosna w Potoku zmarła Ema ze Stojowskich Stojowska w młodym wieku.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 9 czerwca św. Felicjania męczennika. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40; zachód o godzinie 8 minut 18. Długość dnia 16 godz. 34 min.

* Wypadki historyczne. Dnia 9 czerwca 1404 Władysław Jagiełło nadaje przywileje Wschowie. — 1595 urodzenie Władysława IV. — 1711 traktat Jarosławicki z carem Piotrem. — 1831 bitwa pod Uchaniami. — 1831 założenie w Paryżu komitetu amerykańsko-polskiego.

* Z pod Wysoki, 6 czerwca. (Nekrolog ś. p. A. Kuczyńskiego). Jeżeli w ogóle śmierć smutna czyni na każdym wrażenie, to daleko boleśniejszą jest, gdy młodzieniec, torujący sobie molożną pracę przyszłość, by zostać pożytecznym członkiem społeczeństwa, dochodząc do zamierzonego kresu, przedwcześnie schodzi z tego świata. Takiem to losowi uległ ś. p. Adam Kuczyński, student medycyny, kończąc żywot doczesny dnia 28 maja r. b. w Wysoce. Urodził się ś. p. Adam w Sulmierzycach dnia 20 grudnia 1849 r. z ojca Jana Kuczyńskiego, byłego kasyera miejskiego i zastępcy burmistrza i z matki Konstancyi z Kaplińskich. Już w 7 roku stracił ojca, matkę zaś w 4 lata później. Osieroczonemu zawczasie ś. p. Ada-

mem wraz z bratem Jakobem oddał wyłącznie opiekować się stryj nieboszyca J. K. dziekan Kuczyński, proboszcz w Wysoce. Oddany do szkół gimnazjalnych w Ostrowie a następnie w Poznaniu, postępowaniem chlubnym zjednał sobie ś. p. Adam w obydwóch zakładach miłość nauczycieli i kolegów. Po złożeniu egzaminu dojrzałości poświęcił się ś. p. Adam medycynie, a słuchając pierwotnie wykładów na uniwersytecie w Gryfil, gdzie złożył pierwsze egzamina (phisicum) z chlubnym świadectwem, udał się następnie na dalsze wykłady do Halli. Wówczas to już zaród choroby osłabił siły fizyczne ś. p. Adama do tego stopnia, że troskliw o zdrowie bratanka stryj, radził ś. p. Adamowi, żeby nadwałomnie zdrowie przez przeciąg semestru zimowego zwolnieniem się od prac wzmoenił, ś. p. Adam jednak widząc się bliskim ukończeniu studyów, udał się w miesiącu październiku powtórnie do Halli. Lecz niestety, choroba z dniem każdym coraz groźniejszą przybierała postać, mimo tego, nieugięty charakter ś. p. Adama zdawał się pokonywać chorobę, która im więcej się rozryła, tym więcej poświęcał się ś. p. Adam studyum, trawiając noce bezsenne, co do reszty go osłabiło. Za radą kolegów, widząc grożące niebezpieczeństwo, udał się w towarzystwie kolegi swego p. Wiśniewskiego do Wysoki. Lecz jakąż nieopisaną boleść ogarnęła serce ś. p. Adama, gdy nie zastał swego dobroczyńcy, któremu był winien swoje wychowanie, a który wtrącony został do więzienia w Łobżenicy. Opatrzność jednak nie opuściła ś. p. Adama i zastała mu opiekunów w osobie pp. Roźniak, dzierżawców probostwa w Wysoce, którzy go z wszelką troskliwością otaczali od pierwszej chwili osierocenia a i w chorobie, trzy miesiące trwającej, pielęgnowali jak własnego syna. Czuli też opiekę ś. p. Adama wyrażając wdzięczności słowa, uznali opiekę i kanzodziejże żalobni, podnosząc zasługi pp. Roźniak, położone w czasie choroby. Niech i nam wolno będzie w imieniu nieboszyca złożyć serdeczne Bóg zapłać pp. Roźniak za tak prawdziwie chrześcijański postępek, również p. Skoroszewskiemu, koleżda zmarłego, który ś. p. Adama w czasie ferji wielkanocnych troskliwie pielęgnował, składamy serdeczne podziękowanie.

Zupełnie osłabionego ś. p. Adama powitał wreszcie wypuszczonej z więzienia stryj, J. M. dziekan Kuczyński, i widząc, że krótkie już dał jego, uprosił kapłana z sąsiedztwa, który go na drogę wieczności sakramentami sw. opatrzył. W 10 dni później zasnął ś. p. Adam saem sprawiedliwego na wieki.

Pogrzeb odbył się wspaniały. Duchowienstwo z całego dekanatu w liczbie 11 wzięło udział w pochowaniu zwłok przy liżnym udziale zdale i z bliska przybyłych przyjaciół i znajomych. Przy wyprowadzeniu z domu zwłok wieczorem przemówił ks. proboszcz Wysocki z Bugowa rozrzewniająco, dnia zaś następnego po wigiliach odpiewał msz. św. żałobną ks. Tesmer z Kosztowa, a następnie wygłosił mowę ks. Jaskowski, stawiając nieboszyca jako wzór godny naśladowania, w czułych wyrazach dziękował J. X. dziekanowi za wszelkie dobrodziejstwa, jakimi obysypywał ś. p. Adama. Zwłoki eksportował na cmentarz mimo odległości chwilejnym krokiem 70 letni starzec stryj zmarłego J. X. dziekan Kuczyński, którego ryś twarzy nosiły oczywiście ślady świeżo przebytego więzienia 4-miesięcznego, i wreszcie nad mogiłą przemówił do licznie zebranych parafian po niemiecku mówiących J. X. proboszcz Polachowski z Głubczyca po niemiecku, która to mowa wszystkich do łez pobudziła.

Po ukończonym obrzędzie pogrzebowym podziękował stryj nieboszyca tak kapłanom jako też licznie zgromadzonym za tę ostatnią posługę religijną, jego bratankowi wyświadczoną.

Pomimo młodego wieku, umiał sobie ś. p. Adam zaskarbić serca wszystkich, którzy go bliżej poznali, czego oczywistym dowodem był żal ogólny i ży, jakimi skropiono świeżo usypaną mogiłę. Bo też ś. p. Adama zdobył niepospolite cnoty, które niestety zawczasie uniósł z sobą do grobu, i jeżeli przyjaciele i koledy tracił w nim wzór naśladowania godny, tracił również społeczeństwo w ś. p. Adame godnego następcę z coraz to więcej przeradzających się szeregów naszych szermierzy sprawy narodowej.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 7 czerwca. [Z sejmu pruskiego. — Wydział krajowy dla Alzacji-Lotaryngii.] Na sobotnim posiedzeniu Izby poselskiej złożono ze strony polskich posłów do łaski marszałkowskiej następującą interpelacyą, którą podajemy według tłómaczenia Gazety Toruńskiej:

Zarząd Towarzystwa różniczego na powiaty średzki gnieźnieński i wresziński wystósował dnia 1 kwietnia r. b. prośbę do nacelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego o pozwolenie na odbycie w Wrześni targu na bydło rozplodowe i otrzymał na to odpowiedź odmowną z dnia 22 maja r. b., która brzmi jak następuję:

P o z n a ń, 22 maja 1875.

Na prośbę z dnia 1 kwietnia r. b. wystósowaną do król. landraty w Srodzie, a za pośrednictwem tutejszej król. rejencji mnie ku rozstrzygnięciu przedstawioną, odpowiadam Wielmożnemu Panu najuniżej, że ku niemałemu ubolewaniu mojemu nie jestem w tem położeniu, bym mógł pozwolić na odbycie zamierzonego przez Towarzystwo różnicze na powiaty średzki, gnieźnieński i wresziński targu na bydło rozplodowe, gdyż stowarzyszeniu różniczym w tutejszej prowincyi, które stoją po za związekim utworzonym przez towarzystwa prowincjonalne, rząd nie może użyczać poparcia w ich dążnościach i przedsięwzięciach.

Naczelny prezes.

W zastępstwie Wegner.

Pana ministra spraw różniczych zapytuje przeto: czy fakt wyżej wspomniany doszedł do jego wiadomości — i o ile pan minister takie i w ten sposób uzasadnione postępowanie władz administracyjnych, w wysokim stopniu krzywdzące interesy różnicze, uznaje za słuszne.
Berlin, 5 czerwca 1875.

Wierzbicki.

(Tu następują podpisy wszystkich innych posłów naszych i kilkunastu niemieckich.)

Uzupełniając podaną w wczorajszym numerze wiadomość o interpelacyi posła Windthorst (z Meppen), podajemy niniejszemu w przekładzie polskim Dziennika Pozn. dosłowne jej brzmienie:

Nadburmistrz Leopold Kaufmanna, pełniący od lat 24 obowiązki burmistrza miasta Bonn, wybrany został w dniu 31 lipca 1874 jednogłośnie na nowo burmistrzem na lat 12.

W dniu 30 stycznia r. b. otrzymał L. Kaufmann urzędowe zawiązanie od prezesa rejencji z Kolonii Bernuth, aby przybył doń w dniu 4 lutego celem urzędowej konferencyi. Konferencya ta odbyła się w oznaczonym dniu w biurze prezesa rejencji, a obecnym jej był także dyrygent pierwszego wydziału rejencyi, wyższy radca rejencyjny Guionneau. Przebieg konferencyi był w ogóle następujący:

Prezes rejencyi odczytał reskrypt ministra spraw wewnętrznych, nakazujący prezesowi rejencyi zażądać od nadburmistrza Kaufmanna oświadczenia co do obecnej walki pomiędzy państwem a Kościołem.
Na mocy powyższego reskryptu przedłożono L. Kaufmannowi zapytanie: czy uznaje konieczność tej walki i słuszność praw wydanych skutkiem tego? Wśród dwugodzinnej następnie narady oświadczył nadburmistrz

Kaufmann, że nie uznaje wprawdzie konieczności walki rządu z Kościołem, ale uznaje konieczność wystąpienia rządu celem uregulowania stosunku państwa do Kościoła. Ustaw majowych nie uznaje za stosowne i obawia się, aby takowe nie były zgubniejszem dla państwa, aniżeli dla Kościoła. W ustawach tych nie widzi nadto jednolity, kierującej zasady, bo podczas gdy ślubny cywilny wymierzono są ku oddzieleniu państwa od Kościoła, ustawy majowe przykują żelaznymi ogniami Kościół do państwa. W urzędzie osobiste swoje przekonania na bok odłożył i jako urzędnik wykonywać będzie prawa wedle obowiązku, dopóki takowe nie doprowadzą go do zatargu z honorem i przekonaniami. Oświadczenie to wyższy radca rejencyjny Guionneau mianowicie uznał za niedostateczne i przedłożył nadburmistrzowi Kaufmannowi następujące praktyczne pytanie: czy z własnego popędu mógłby postawić wniosek do rządu, aby księdzu (nazwanemu po imieniu) odebrano inspekcya szkolną z powodu nieprzyjaznego stanowiska względem państwa? Nadburmistrz Kaufmann oświadczył, że nie wahałby się wele wystąpić przeciw księdzu, gdyby takowy naruszył prawo. Następnie wyższy radca rejencyjny Guionneau przedłożył dalsze pytanie, czy Kaufmann chętnieby to uczynił? Na to pytanie nie dał odpowiedzi nadburmistrz Kaufmann. — W końcu złożył nadburmistrz Kaufmann na zawiązanie prezesa rejencyi do protokołu następujące oświadczenie:

„ze uznaje konieczność wystąpienia rządu celem uregulowania stosunku państwa do Kościoła; ustawy majowe uważa za niestosowne i szkodliwie dla państwa niśli dla Kościoła. Zaprzetywania te przecież jako szanującego istniejące prawo — nie wstrzymują go od zastosowania ustaw majowych w swoim urzędowaniu.”

Na mocy rozporządzenia z 3 maja r. b. odmówiono, bez podania powodów, potwierdzenia wyboru nadburmistrza Kaufmanna.

Z tego powodu zapytuje król. rząd:

1. Czy królowskiemu rządowi wiadomo, że nadburmistrza Kaufmanna badano w powyższy, inkwizytorowski sposób?
2. Czy postępowanie to nakazanem lub spowodowanem było przez król. rząd?
3. Czy król. rząd pochwała to postępowanie, czy naganił je lub nagani?
4. Jakie są powody niezatwierdzenia wyboru nadburmistrza Kaufmanna, zasłużonego urzędnika komunalnego?

Berlin, dnia 4 czerwca 1876.

Windthorst (Meppen).

Schorlemer-Alst. Flürth. Wojcewski. Gajewski i t. d.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego sobotniego posiedzenia Izby poselskiej było sprawozdanie V wydziału Izby dotyczącego wyborów w szóstym okręgu wyborczym dla Wielk. Ks. Poznańskiego, obejmującym powiaty wschowski i krobki, w którym, jak wiadomo, wybrani zostali pp. Gustaw Potworowski, ks. dr. Respądek i właściciel młyna Wojcewski. Przeciw wyborom tym założone zostały rozmaite protesty, na których poparcie między innymi przytoczono, że po ukończonych wyborach wyborcy, którzy głosowali za powyższymi posłami, otrzymali od polskich panów po 15 sgr. na osobę. Sprawozdanie komisji tedy opiewa, że fakt co dopiero wspomniany potwierdzony został zeznaniem trzech świadków, którzy jednak dodali, że dalek ten miał na celu wyngrodzenie wyborcom uboższym straty czasu i podjętego trudu. Większość wydziału uważała w tem rodzaj przepuststwa, pomimo że mniejszość uznała wynagrodzenie takie straconego czasu za dozwolone. Wnieziono zatem o unieważnienie wyborów i wezwanie rządu, by w tym okręgu wyborczym nowe rozpiął wybory. Poseł Kantak przemawiał wśród wielkiego niepokoju i roztargnienia Izby za ważnością wyborów, Izba jednak przychyliła się do wniosku wydziału.

Na dzisiejszemu posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się rozprawy nad zmienionym w Izbie panów projektem do ordynacyi prowincjonalnej. Pierwszym mówcą był poseł Haensel, który przemawiał przeciw przyjęciu projektu według zmian uchwalonych w Izbie panów; robił przytęm gorzkie zarzuty ministrowi spraw wewnętrznych, zwalając na niego winę, iż się Izba poselska znajduje obecnie w tak niemitem i trudnym położeniu. Zabili glos jeszcze posłowie Tiedemann, Richter, oraz minister hr. Eulenburg, który doradzał w Izbie, aby się zgodziła na zmiany poczynione w Izbie panów, poręcając z swojej strony, że rząd w tejże Izbie postara się o przyjęcie poprawki posła Miquel.

Po przyzwoleniu Izby poselskiej na zmiany poczynione w Izbie panów w projekcie do ustawy o zarządzie majątku w katolickich gminach kościelnych, z wyjątkiem dodatku uczynionego do § 12, tycającego się przewodniczenia proboszczy, wnosi teraz sprawozdawca komisji Izby panów, dr. Derenburg, by Izba przyjęła projekt według brzmienia, nadanego mu w Izbie poselskiej.

Cesarskiem rozporządzeniem z dnia 5 czerwca zwolany został wydział krajowy dla Alzacyi i Lotaryngii na dzień 17 czerwca do Strassburga.

* Petersburg. [Nowe aresztowania.]

— Korespondent tutejszy do pisma londyńskiego Wpiero donosi, że w pierwszej połowie kwietnia nastąpiły liczne aresztowania tak w Petersburgu jak i rozmaitych innych miejscowościach cesarstwa. Największy kontyngens uwięzionych dostarczyli robotnicy. Dowodem była bardzo upowszechniona dzisiaj w Moskwie, a rządowi nieprzyjazna książeczka p. tyt.: „Podstępna mechanika” (Chitraja mechanika). Trepow, oberpolicmajster petersburski, miał ze wściekłością rzucić się na robotników, krzycząc: „wy psi synowie, też zaczęliście buntować się razem ze studentami, — poczekaćcie, ja was łajdaków zniwczę!” Sledztwo względem rozpoznania sprawy aresztowanych w zeszłym roku, dalekiem jest ukończenia. Członkowie komisji, biorąc podwójną gażę, podobno wcale nie spieszą z przedsięm załatwieniem prowadzonych badań. Do komisji należą: zandarmski generał Slezkin, pułkownicy Czujkow i Nowicki, prokurator Zacharew, towarzysze prokuratora: Merkulow, Dawydow, Szubin i inni. Pomiędzy więzionymi coraz częstsze wypadki śmierci, od zgłębania lub samobójstwa. W ostatnim numerze Wpiero do podaje w czarnej obwódce imiona trzech swoich męczenników: Czykowa, który umarł w więzieniu, robotnika Korobowa i studenta charkowskiego uni-

wersytetu, Krulikowa, — ci dwaj ostatni więźniowie odebrali sami sobie życie.

*** Paryż, 4 czerwca.** [Uroczystość w Rouen. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] W mieście Rouen odśloniono uroczystie pomnik wilebnego księdza La Salle, założyciela Zgromadzenia Braci szkółek chrześcijańskich. Początek od mszy w katedrze, którą celebrował ks. Arcybiskup z Reims. Kardynał Arcybiskup z Rouen wielu Biskupów i ogromna liczba księży byli przytomni. W kościele znajdowały się władze cywilne i wojskowe i kilku deputowanych, a między nimi pan Pouyer-Quertier. Kazanie powiedział mowami kanonik Besson z Besancon. Po południu wielka procesja ułada się z Kościoła Saint Sever, w którym zwłoki świętego pochowano w r. 1719, na plac Saint Seyer, gdzie odkryto statu wilebnego La Salles, wzniesioną po nad wodotryskiem monumentalnych rozmiarów. W procesji wzięli udział Biskupi, władze, liczne deputacje, 10,000 dzieci ze szkółek Braci Chrześcijańskich i tłumy niezliczone. Kilka osób przemawiało a między nimi prefekt miejscowy. Śród przemów pierwsze miejsce trzymała piękna przemowa Kardynała Arcybiskupa. Wykonano kantatę kompozytocy p. Vervoitte. Wieczorem wszystkie najważniejsze osobistości zaszły do obiadu w ogrodzie zakładu Braci. Mów było dużo. Z wielkimi oklaskami przyjęto przemówienie generała Lebrun, bohatera z pod Bazeilles, który powiedział, że jedność krzyża i szabli doprowadzi do odrodzenia ojczyzny. Zabierali także głos Kardynał Arcybiskup, p. Pouyer-Quertier i generał Robert deputowany z Rouen. Ten ostatni rzekł między innymi: „Ksiądz i żołnierz mogą sobie podać ręce, bo kiedy wielu ludzi mówi, nie będziemy służyć, oni chcą służyć i służyć. Ksiądz służyć Bogu służy ojczyźnie, a żołnierz służyć ojczyźnie służy Bogu! Słowa te przyjęto okrzykami zapachu.

Podczas kiedy w Rouen odbywała się wspólna uroczystość na cześć wilebnego La Salles, w Paryżu chowano pana Armanda Ravelet, naczelnego redaktora dziennika Le Monde, który właśnie był autorem żywota tego wilebnego. Pan Ravelet był człowiekiem wielkiego poświęcenia i sprawie katolickiej od lat 20 kilku gorliwie służył. Pan Ravelet należał niegdyś do redakcyi dziennika L'Univers. Z Polakami miał wiele stosunków i zawsze sprawie polskiej serdecznie sprzyjał.

Podczas rewizji odbywanych w Newers znałeść miano wiele bonapartystów kompromitujące papiery.

W wielkim przeglądzie wojsk, który marszałek Mac Mahon odbyć zamierza dnia 13 b. m., udział weźmie, jak słychać, 60,000 żołnierza. Zgromadzenie naradowe i Ciało dyplomatyczne będą miały osobne trybuny.

— Dnia 5 czerwca. [Jeszcze o uroczystości w Rouen. — List pasterski Arcybiskupa paryskiego. — Sprawy bieżącej polityki. — Personalia.] O religijnej uroczystości, która w zeszłą środę odbyła się w Rouen przy sposobności odślonienia pomnika dla wilebnego de La Salle, dodać wypada jeszcze następujące szczegóły: Nasamprzód zaznaczyć należy, że uroczystość ta nosiła na sobie piętno w całym znaczeniu tego wyrazu urzędowe. Władze departamentalne cywilne i wojskowe nie same tylko brały w niej udział, ale i minister oświecenia także kazał się na niej reprezentować, i to przez naczelnika swego wydziału, pana Deltour, który brał udział w procesyi, i który po odślonieniu pomnika miał długą przemowę. Oprócz niego przemawiali wówczas jeszcze prezes subs krypcy, mer miasta i prefekt departamentu. Koniec mowy, w której szef gabinetu ministra oświecenia, pa a Wallon, wysławiał pamięć wilebnego de La Salle i jego następców, brzmiał następnie mniej więcej:

Jako członek Akademii, zastępcą ministra oświecenia, nie widzę się bynajmniej w obowiązku, co do wyrażenia tej pochwały czcigodnemu de La Salle oraz uczniom jego, którzy zresztą, dzięki Bogu, dość wielu znajdują pomiędzy nauczycielami jego naśladowców; nie jest jednak bynajmniej moim zamiarem odmawiać zasług i poświęcenia nauczycielom świętym, których pożyteczne usługi codziennie wycenić się możemy. I oni są nam, i to w znaczeniu dzięki Bogu licznie, wzorowym przykładem; przykładem w swej prostocie obyczajów świętego i godności pełnego i w przykłądnie i sumiennym wykonywaniu obowiązków obywatela i cnót obywatelskich iście chrześcijańskiego rodzinnego pozycia. Dla czegożby widzieć oni mieli w Braciach chrześcijańskich szkółek współzawodników i przeciwników, zamiast w tychże upatrywać współpracowników i przyjaciół. Pole, które uprawiać należy, jest dość rozległe dla ich sił połączone; tak dla jednych jak i dla drugich dość jest jeszcze pozostaje miejsca do zdobycia, które osiągnąć można na wspólnym wrogu, na ciemności i na zlem. I coż nam zależeć może na obraniu dróg różniących się od siebie, kiedy usłowania obu natchnione są równą miłością ku działwie i ku dobru. Owszem, niechaj będzie współzawodnictwo, ale precz z zazdrością; niechaj każdy tak na jedną, jak na drugą stronę dąży do postępu, ale z wolną i wytrwale; niechaj nigdy nikt nie odryga wychowania od kształcenia; niechaj każdy stara się ożyć na nowo ducha posłuszeństwa i szacunku, dziś niestety tak silnie upionione, niechaj każdy z wrodzoną sobie delikatnością wpajac się stara w dźwiatwe tak wzniosłe poczucie miłości do rodziny, ojczyzny i Boga. „Bóg i Ojczyzna” to więcej niż kiedykolwiek powinno być hasłem naszym. Bracia chrześcijańscy szkoły dali podczas ostatnich nieszczęść naszych szlachetne dowody, że umiemy poświęcać się i w razie potrzeby i śmierci śmiało zająć w oczy; iluz tu wiejskich i miejskich nauczycieli naszych nie rzeczywistnie i to z swej strony owego pięknego zdania: „Nauca jest także duchownym stanem.” Iluz to z nich nie byłoby zasłużone, ażeby czcigodny de La Salle, którego cały pełne życie raz jeszcze tu wynosząc, był ich za swe dzieci uznany.

Po naczelniku wydziału ministra oświecenia zabrał głos Kardynał de Bonnechose, Arcybiskup w Rouen. Kardynał wyraził życzenie, ażeby wilebny de La Salle mógł być kanonizowany. Uroczystość wszakże nie doczekała się końca, albowiem deszcz spadł ulewny, połączone z gwałtowną burzą i wszyscy musieli rozejść się do domów.

Arcybiskup paryski, Kardynał Guibert, ogła-

sza list pasterski odnośnie do uroczystości położenia kamienia węgielnego pod kościół Sacré Coeur mający być wzniesionym na górze Montmartre. Uroczystość ta odbędzie się dnia 18 czerwca r. b. Błogosławieństwa udzieli ksiądz Arcybiskup. Arcybiskup wyraża nadzieję, że czcigodni prałaci, którzy w Paryżu zamieszkują, będą obecni na tej uroczystości i nie wątpi, że wszyscy jego koledy z dycekcji franczyjskiej późnieli obecni także będą konsekracji kościoła. Dalej protestuje ksiądz Arcybiskup przeciw fałszywemu tłumaczeniu, według którego w uroczystości tej niektórzy upatrują objaw charakteru politycznego. — Na wczorajszej procesyi w Paray-le Monial byli pomiędzy innymi także prefekci departamentów Saone et Loire i Allier, merowie z Macon i Paray, nadto generał gubernator Lyonu i wielu innych dygnitarzy.

L'Union powiada ze względu na postawę Anglii i Rosyi: Nowe państwo niemieckie stoi zatem w Europie całkiem odosobnione. Jest to faktem, który zaprzeczyc się nie da. O osobnie potęgi, która pragnęła wszystko pochłonać, zasługuje na szczególniejną uwagę i nas mianowicie w najwzajemniejszym stopniu interesuje, albowiem Francji grozi wielkie niebezpieczeństwo. Tyczy się to także i sprawy katolickiej, która od dwóch lat tak silnie zajmuje wszystkie umysły. — Jak G. Gaulois się dowiaduje, mieli ksiądz Orłow, lord Lyons i inni dyplomaci wieszować księciu Décazes przycięcia poprawki, według której prezydentowi rzeczywistej nie wolno na własną rękę, to jest bez przyzwolenia Izby, nikomu wypowiadać wojny. Opinio Nationala donosi, że na ostatni naradzie ministrów postawił miął pan Buffet żądanie, aby ze skrutynium list uczynić kwestyą gabinetową; 5 ministrów miało się przeciw żądaniu temu, 4 zaś za niem oświadczyć. Pan Buffet miał potem udać się do marszałka Mac Mahona z zamiarem spowodowania go do oświadczenia się za mniejszością, tak, aby prezydent przy równym po obu stronach liczbie głosów mógł potem oddać głos rozstrzygający. Miano też uchwalić w końcu postawienie kwestyi gabinetowej. Wszystkie niemal dzienniki tutejsze przyganiają to w ostrych wyrazach, że do sprawy tej wciągnięto marszałka i przez to kwestyą gabinetową na kwestyą rządową zamieniono. La France, organ p. Girardin, ubolewa nad tem, że są ludzie, którzy się nie wahają kompromitować powagi marszałka Mac Mahona, który jeszcze tak długo ma stać na czele rządu. Natomiast donosi półurzędowy Le Moniteur, że układy względem skrutynium list trwają dalej i że jest nadzieja, że rząd nie postawi kwestyi gabinetowej z powodu porządku dziennego, tylko czekać będzie na rezultat obrad nad prawami wyborczymi, aby potem przedłożyć Zgromadzeniu narodowemu warunki, bez których ostać się nie będzie mógł. Jeśli ta wiadomość się potwierdzi, to kryzys ministerjalna odroczone zostanie na sześć tygodni, gdyż nie przedź dostanie się pod obrady Izby prawo wyborcze.

Na wczorajszą 16 rocznicę bitwy pod Magentą otrzymał marszałek Mac Mahon liczne powinszowania od bonapartystów.

Nowy ambasador francuski do Carogrodu przeznaczony, pan de Bourgoing, wyjeżdża dnia 10 b. m. na swą posadę.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Gniezno, 8 marca, godzina 10 minut 34 rano. W tej chwili umarł ksiądz kanonik Wojciechowski. Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek o godzinie 6 wieczorem a pogrzeb w piątek.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 7 czerwca. Jak się Tageblatt dowiaduje, podał się podobno austriacki ambasador w Paryżu, hr. Apponyi, do dymisy, a miejsce jego zajmie dotychczasowy poseł w Rzymie hrabia Wimpffen. Arcyksiąz Albrecht udał się dziś w podróz do Trouville z orszakiem składającym się z naczelnego ochmistra dworu barona Piret i ad jutanta przybycznego hr. Wallis. W podróz tam dotąd odwiidzi arcyksiąz, jak już donoszono, cesarza Wilhelma w Ems, cesarzową Augustę w Kolblency i cesarza Aleksandra w Jugenheim.

Paryż, 6 czerwca. Hrabia de Rémusat umarł. — Potwierdza się, że ministerstwo porozumiało się z komisją trzydziestu, aby prawo wyborcze wzięć pod obrady po przedyskutowaniu uzupełniających praw konstytucyjnych. — Marszałek Mac Mahon odbędzie dnia 13 b. m. przegląd nad 25 tysięczną armiją.

Nowy Jork, 5 czerwca. Należący do rzeczywistej Urugujy okręt wojenny „Abasson”, na którym się 22 wydalonych z Montevideo osób znajdowało, przytrzymany został przez statki rządu kubańskiego w bliskości Havanny, ponieważ miał stósunki przyjazne z powstańcami wyspy Kuby.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 7 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przemawiał przy rozprawach nad projektem do ustawy tycającej się wyższych zakładów naukowych Biskup Dupanloup gorliwie za projektem. Poprawka deputowanego Chesnelong, upowazniająca stolice biskupie do urządzania wyższych zakładów naukowych w departamentach i gminach, przyjęta została 339 głosami przeciwko 300. Synagogi żydowskie otrzymują to samo upowaznienie. Minister oświata zastrzegł sobie stawienie dalszych wniosków do poprawki Chesnelong'a. Deputowany Laboulaye złożył sprawozdanie komisji nad projektem do ustawy tycającej się władz publicznych.

London, 7 czerwca. [Izba niższa.] Whalley oświadcza, że wkrótce zainterpeluje pana Disraeli, czy tenże wie o tém, że wielka ilość Jezuitów, wbrew prawu, osiadła w Anglii, i czy rząd gotowym jest do ich ścigania, albo jakie zamysła przedsięwzięć środki zaradcze.

Kopenhaga, 7 czerwca. Faedrelandet dowiaduje się, że nowo utworzony gabinet składa się z następujących członków. Właściel dóbr Estrup, minister finansów; hr. Moltke-Biregentveel, spraw zagranicznych; szambelan Skel, spraw wewnętrznych; generał Haffner minister wojny i marynarki; profesor Nellmann, sprawiedliwości; Fischer wyznań.

Wspomnienie o zakonach.

(Dokończenie.)

(Zobacz numer 122 i 124 Kuryera.)

8. Na Kościół swój Pan Bóg znów po czasach świętej jego potęgi, jego rozkwitu, straszną zesał próbę. Siedmieszczę lat babilońskiej niewoli dla Stolicy Piotrowej w Awinionie, — schizma zachodnia, co rozdarła ciało ś. Kościoła, — absolutyzm i partularyzm książy i państw, idące z tém w parze poniżenie Apostolskiej Stolicy i Kościoła, luzność obyczaj i klery, upadek nauki starożytniej, osłabienie wiary, objaw sekt polityczno-socyalnych i herezyi wielorakich, a ostatecznie wzrost potęgi muzułmańskiej, której uległ Wschód cały z Carogrodem, to rysy smutnego obrazu w jakim się Kościół przedstawia w wieku XIV i XV. A chociaż zaraza ogólna i klasztery dotknęła, — przecież to zakonnica ś. Katarzyna znieoliła Grzegorza XI, że z Awinionu do Rzymu powrócił, — ś. Wincenty Ferreryusz Apostolską gorliwością w całej Europie na nowo pochodnią wiary i ś. miłości zapalił, synowie ś. Dominika nad Renem, Suso i Tauler, obudzili życie religijne, — Franciszkanin, ś. Bernardyn Syneński w rozdwojonych i rozdartych Włoszech ukoił umysły powańsione i pokoju wszczepił gałązkę, ś. Jan Kapistran nad Dunajem pochodnią wiary rozpałił, dla wiary pozyskał dusze, wywołał poświęcenie i ofiary dla niej i tureckie odparł rapady. Ostaniemiu i Polska wiele zawdzięcza. Kazania to jego usunęły rozpustę, pod wpływem Apostolskiego jego słowa wnet polskie zmigły serca. Ci, którzy rozpucie się przedtem oddawali, publicznie na rynku palili przedmioty rozpusty i występku wrzekając się wszystkiego dla Boga. Profesorowie, akademicy, księza, członkowie rodzin najprwiejszych w Polsce wyciągnęli rękę po habit ś. Bernarda. W tych czasach ostatecznie wśród tak strasnej burzy i orkanów zepsucia dusza pobożna w murach klasztoru napisała złotą, śliczną księżyczkę: „o Naśladowaniu Chrystusa,” wszystkim duszom na wszystkie czasy i we wszystkich okolicznościach zdrową, jedrzną podała w niej strawę duchowną.

9. Grzechy i błędy wieków XIV i XV we wieku XVI dojrzały i smutny przyniosły owoc. Na ten najpiękniej zaskoną zburzenia Kościół poprawić, a podminowano Chześcianstwo, którego bożą pieczęcią jest jedność. Pogaństwo nowe za to głębokie zapaściło korzenie i w obec Kościoła groźną przybrało postać, a wsparte rewolucyą polityczną i socyalną cały zasób siły zewnętrznej użyto, aby ruiny tam wywołać, gdzie Boże; wszczepione jest życie. Gdzie zwycięstwo, historia temu, co chce widzieć, wyraźnie wskazuje. Jakaż tu rola, jakie przeznaczenie zakonów w tej wielkiej i strasnej epoce?

Jeżeli myśl nieszczęna zburzenia Stolicy Piotrowej i obalenia starego katolickiego obrządku, a wprowadzenia nowego na jego miejsce, powstała w duszy zakonnika, który całe swoje wykształcenie i gwałtowną energią nie świeckiemu, ale klasztornemu wychowaniu zawiązywał, to odnowienie znów duchowne, które utwierdziło Kościół katolicki i nowy wyszło go blaskiem, nową chwałą otoczyło, od tych wyszło, którzy w zupełnym zapomnieniu o sobie Boga się w klasztorach poświęcili. Pycha i zmysłość wywołały tę straszną katastrofę, temu też znów w Kościele prąd gorętszy, żywszy do zapomnienia o sobie, poświęcenia siebie, do świętości. Cudowna tu siła Kościoła, majestatyczny obraz jego pracy i zabiegów w tym czasie, ale znów w klasztorach. Tylko imiona pojedyncze wspomnę, pojedyncze postacie się tu przesuną; bohaterzy i bohaterki się w nich przypomnia, około których miliony się skupiły. Ś. Filip Neryusz, przed którego wielkością sam Goethe czolem uderzył, ojciec Kongregacyi Oratoryanów. Rzym sam uświęca, a wzgardziwszy wszelką ziemską godnością ojcem się staje duchowym nieprzeliczonego szeregu mężów świętych, co skutecznie, zbawiennie wpłynęli na losy Kościoła. Dominikanin Pius V, wielki święty, odnawia dyscyplinę kościelną, obojętność kultu chrześcijański, chrześcijaństwo przed przewagą Sarasenów osłania. Święty Karól Boromeusz i ś. Franciszek Salezy, wiecy Biskupi, nie są sami zakonnikami, ale ideały prawdziwych pasterzy w znoszą instytuę Oblatów, zgromadzenie kapłanów, i Wizytek. W Hiszpanii ś. Teresa, chrześcijańska filozofka, i ś. Jan od Krzyża reformują zakon Karmelitów, tysiące dusz prowadzą na najczystsze wyżyny wewnętrznego życia i przykładem i modlitwą odnawiają serc miliony. Miłości chrześcijańskiej nigdy tyle oznak, ognisk nie było, co w tych czasach, jak gdyby Bóg wyraźnie chciał by był przeciwstawić objawom zimnego racjonalizmu, a ludzkości ostrzedz przed zbliżającą się grozą walk komunistycznych, aby mieszkac z nimi w szpitalach przy łóżku chorych, ś. Kamil zgromadza kapłanów około siebie w podobnym celu, ś. Hieronim Ameliani otwiera z braćmi swojego ducha przytułek dla sierot, ś. Józef Kalasany w zakonie Pijarów, w Polsce kiedyś tak zasłużonych, otwiera szkołę dla dzieci ludowych, ś. Wincenty z Paulo zbiera misyonarzy i siostry Miłosierdzia. Ponad nimi wszyst-

kimajmniej postać ś. Ignacego Lojoli i wielkiej jego myśli, że tylko taranem przeciw nowój herezyi i deformacyi, destrukcyi kościelnej, nauki i moralności, naukę, świętość i gorliwość kapłanów postawić można. Otacza się tedy garstką mężów duchowo bogato uposażonych, uczonych i świętych i łączy się z nimi w towarzyswo, którego celem oddać się na służbę Kościołowi we wszystkich apostolstwa dziełach, podnieść naukę, ukształcić młodzież i zanieść ziarno ewangelii pomiędzy niewiernych. — Jezuci w XVI wieku tem byli dla świata, czeźm dlań byli czasu swego Benedyktyni, a w wiekach średnich Franciszkanie i Dominikanie. Najszlachetniejsi i najświatlejsi mężowie, najlepsi i najświętsi kapłani widzieli zawsze w zgromadzeniu Jezuitów ideał życia kapłańskiego i apostolskiej gorliwości. — Jeżeli we wszystkich częściach świata niezrównanemi pokrywali się laury w obronie, odnawianiu i rozszerzaniu Kościoła, to przyczyna tego nie leżała w sztucznej organizacyi, ani w szczególnych ukrytych nietrzeźłych środkach, ale jedynie w nadnaturalnej sile cnoty i gorliwości, która zawsze, a mianowicie w czasach wielkich walk i niebezpieczeństw, w Kościele się pojawia. Jest to nadnaturalna siła i heroizm duszy. Temu duchowi i tej sile zawdzięczają Jezuci, że pod okiem władzy kościelnej i z pomocą reszty zakonów i duchowieństwa świeckiego, porwanego tym prądem, podnieśli lud katolicki moralnie, do Kościoła go bardziej przykliki, a dlań odwranych znów dla niego pozyskali. Olbrzymie ich prace na polu naukowym. Dostę tu tylko przytoczyć imiona Belarmina, Suareza, Petakinoza, mówców kościelnych naszego Skarge, Bourdalego, Segnerego. Olbrzymią stworzyli literaturę, a wychowaniem umiejętnym, roztropną dyscypliną ucznili, uszlachetnili nowe pokolenie odpowiednio do zadania owego czasu, zahartowali je dobrze na ówczesne walki. A ich zasługi, które uwierzy, oceni jakie położyli około uszlachetnienia, ukształcenia barbarzyńskich ludów? Wśród walk religijnych w Europie i rewolucyi Azya, Afryka, Ameryka i Australia otworzyły dla Kościoła pole świętej pracy. I tysiące Apostołów wysłał tamdotąd zakon, tysiące poświęcił męczenników; i wnet zakwitły gminy chrześcijańskie w południowej i środkowej Ameryce, w Indjach, Japonii, Chinach, na wyspach Oceanu Indyjskiego, zginęła niewola, swoboda zakwitła, ustąpiło barbarzyństwo, godność człowieka przywrócić została, wnet prawdziwa zakwitła cywilizacya. Ś. Franciszka Ksawerego zasługi tutaj równają się zupełnie zasługom ś. Pawła, Józef Anchita zupełnie dziękich uszlachetnił ludzi. Ojciec Nobili przyswoił sobie język i obyczaje Indian, — Ricci i Szall obyczaje i naukę Chinczyków, aby ich pozyskać Kościołowi. Podziwienia to godny heroizm wiary i miłości!

Otóż, co wiekowi XVI i XVII tyle przynosi oroku, mimo kłęsk tylu na polu politycznym i socyalnym.

A i w czasie despotyzmu i zepsucia moralnego w czasach Ludwika XIV i XV powstaje duch ten zaporczy się siebie w zakonie Trapistów i Redemptorystów, aby zapukać do świata, pograżonego w materializm zgniłźnie, — obudzić sumienie i przypomniać wartość i cenę wszystkiego, co ziemskie!

10. Zawsze tedy wielkie postawą życia, potężne wpływem, bogate pracowcem; — zakony chrześcijańskie najwspanialszym zjawiskiem w historii ludzkości. Prócz Kościoła chrześcijańskiego nie ma instytucyi, któraby podobnie wielką za sobą miała historiją. Wpływ jej na ludzkość w całej czasów powodzi ogromny, niezmierny — a ten bez potęgi ziemskiej, bez wpływów politycznych. Owszem, świat często nie tylko niepodtrzymywał tej siły, nie pomagał jej rozwojowi, ale ją osłabiał, zardzościł jej wpływów, tamował i często nóż w jej serce wymierzał. Ale na niej zdaje się być wypisane złotym litery, i dla tego rdza tego nigdy nie pokryje, nie zaćmi blasku tego napisu: „Jesteśmy jako umierający, a oto żywiemy.” (II. Kor. 6, 9).

Wśród nas może wymrą za lat kilka, ale duch ich żyw będzie, owoc nie zaginie, nie zmarnieje. Snać dosyć na walki my zahartowani, kiedy Pan nam ich odbiera, — bo że dzisiaj u nas życie duchowe w rozkwicie, że taranem mocnym, nieprzypartym się być zdajemy, to ich zasługą, ich pracy owocem — to kwiatem, który wśród nas wypielegnawali — to owocem ich słowa, modlitwy, przykładu! Ciężko nam, boleśnie, — bo któż bez żyw w oku mógłby spoglądać na ruinę tam i zniszczenie, gdzie przed chwilą gmach najpiękniejszy się wznosił, najpiękniejsze uśmiechały się lany, — ale chrześcijanin rozpaczę się nie podda. Z pokorą uchyli czoła pod rozporządzenie Boże, a zdale echo przynosić mu będzie pieśń, jakby pieśń pożegnania, wydobytąjąca się z piersi Aniołów naszych z po za fart klasztornych:

„Jesteśmy jako umierający, a oto żywiemy!!!”

ROZMAITOSCI.

* Króliewicz Aszantyński. Przy zawieraniu traktatu po wojnie z Asszantjami, król Kofi Kalkali położył za warunek, aby syn jego Kofi Jutra otrzymał wychowanie w Anglii. Potemec ten monarcha asszantyńskiego przybył przed kilkunastu dniami do Londynu na parowcu „Etyopia”. Jest to, jak mówią, dość rozumnego chłopiec, ma lat 14 i zostaje pod opieką ministerjum osad, które wyznaczyło dlań na ochmistra majora Lanyon.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Na sobotnim, szóstym z rzędu posiedzeniu sądów przysięgłych toczyła się sprawa przeciw żonie komarka Nolek i przeciw żameńej właścicieli Lehmann z Peddrewiec, oskarżonych o podpalenie ubezpieczonego przedmiotu w zamiarze spełnienia oszustwa resp. o udział w tej zbrodni. Dnia 3 września r. z. zgorzał stóg siana wieżorem pomiędzy godziną 9 a 10 postawiony na gołym polu tuż nad granicą od Oleśnow Chełmińskich a należąco do właściciela Lehmann w Poddzrewcach. Ow stóg siana ubezpieczony był w towarzystwie zabezpieczenia od ognia „Imperial” w Londynie i to w agencurze Pniewskiej w kwocie 135 tal. Nazajutr Lehmann zawiadomił towarzystwo o spalaniu się stoga i niezadługo potem wypłacono mu kwotę asekuracyjną w ilosci 135 tal.

Dnia 1 grudnia zadunucyanta dawniejsza słuźąca Lehmanowej swą dawniejszą panią i będącą u niej na służbie Nolek jako podpalaczki. Słuźąca dawniejsza, Weronika Choldrych, opowiada ze wszelkimi szczegółami cały wypadek, że obiedwie z oskarżoną Nolek słuźyły onego czasu u Lehmanowej, która często do nich powtarzała słowa: „Ach! żeby się też ten stóg chociaż spalił, ładnymy wtenczas z kasy wzięła pieniądze.“ Denuncyanta zeznaje, że Lehmanowa wezwała je dnia 3 września i po prostu kazala stóg podpalić. Denuncyanta nie chciała tego uczynić, ale Lehmanowa powieźiała ostro, że kto u niej słuźy, ten jej rozkazy na ślepo wypełniać musi. Wtedy oskarżona Nolek wrzuciła do pieca cegiełkę torfu a gdy ten się rozpalił, podała Lehmanowa garnek, w który Nolek on torf rozpalony włożyła. Obiedwie słuźebne, denuncyanta rzekomo po krótkim acz daremnyu oporze, poszły do stoga. Nolek przystąpiła do stoga i włożyła węgle głęboko w siano, jak to poźniej swęj pani opowiadała; denuncyanta nie zbliźala się rzekomo do stoga, lecz pozostała opodal w polu. Stóg niebawem się zapalił i zgorzał oczywiście do szczytu. Denuncyanta zeznaje zresztą, iż ją Lehmanowa często biła i że raz, kiedy po takiej operacyi ze strony srogięj chlebowacznicy zagroźala też, że podździe ją zadunucyanta, ta zrazu znów ją bić się zbierała, namyśliwszy się, nuź w prośby i obiecała jej kupić nową suknię, byle milczała. Tak uchodził dzień po dniu, aż wreszcie dnia 1 grudnia denuncyanta, otrzymawszy zamiast przyobecnęj sukni nader dotkliwę razę od swęj chlebowacznicy, poszła i zadunucyanta w sianę. Stóg miał zresztą, jak sama Lehmanowa utrzymywać miała, nader niewielką przedstawię wartość, połowa bowiem siana była kradzioną a druga zbutwiła i zgniła.

Takie były zeznania Weroniki Choldrych. Świadków wogóle w tęj sprawie stawało 12; 3 powodowych i 9 odwodowych. Zeznania były różne. Powodowi świadkowie potwierdzili wprawdzie zeznania Weroniki Choldrych, ale nie obciążyli zbytecznie winy obżalowanych, odwodowi zaś starali się udowodnić, że denuncyanta była szalona i że pochodziła li z chęci zemsty. Byli pomiędzy nimi i tacy co utrzymywali, że stóg więcój był wart niż go zabezpieczono. Jeden z nich utrzymwał, że krótko przed pożarem chciał kupić stóg on od Lehmana i dać mu za niego 150 a nawet, gdyby się bardzo upierał, pójść do 160 tal., ale on i tege wziąć nie chciał.

Po oświadczeniu naczelnego prokuratora, że uważa obie oskarżone winnemi, rozpoczęli obronę dwaj rzecznicy pp. Doerkhorn i Klemme i obaj udowodnię się starali, że podpaleniu temu chęci oszustwa przypisywać nie można bynajmniej. Pan Doerkhorn mianowicie tak dzielił i wymownie bronił swoję klientkę (Lehman), że najzupełnięj mu się udało jasno udowodnić przysięglę, iż obżalowana karygodna nie jest. Niebawem też sędziowie przysięgli orzekli Lehmanową za niewinną, Nolek zaś za winną wprawdzie podpalenia, ale niewinną podpalenia w zamiarze popełnienia oszustwa. Kolegium sądownię woliło następnie obiedwie obżalowane od zarzuconęj im zbrodni.

atr, przez St. Tarnowskię. — Przegląd polityczny, przez Stanisława Koźmiana i J.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

- Poznań, 7 czerwca.
- BAZAR. Pani Kostowicz z Gniezna, dr. Szuldrński z Lubasa, p. Łącka z Posadowa, Chłapowski z Szoldr.
- LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Broekere z Nowejwsi, lekarz Frieze z Francyi, Thernal z Berlina.
- HOTEL POD CZARNYM ORZELEM. Kunce z Bierzglińa, Szulcowski z Bobrownik, Raczynski z Lubowka, Skrzydlewski z Sulęcina, Warchliński z Sielca, Lizak z Wroniaw.
- HOTEL BERLINSKI. Szotopiecki z Tornnia, Morgentstern z Murowany Gośliny, prob. Nowacki z Krzyżnicy.

GIŁDA.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne — płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,60 pŁc., pozn. listy rentowe 96,80 pŁc., pozn. przewin. akcyę bankowę 99,50 pŁc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacyę — pŁc., pozn. 5 pct. obligacyę powiatowę 101,25 pŁc., pozn. 5 pct. obligacyę melioracyi Obyry — pŁc., poznańskie 4 1/2 pct. obligacyę powiatowę 97,50 pŁc., pozn. 4 pct. obligacyę miejskię II emis. — pŁc., poznańskie 5 pct. obligacyę miejskię — pŁc., pruskię 3 3/4 pct. oblig. długu państwa 91,50 pŁc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — pŁc., pruska 4 1/2 pct. ukonolid. pożyczka 106 — pŁc., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 134,50 pŁc. szląskie 3 1/2 pct. listy zastawne — pŁc., pŁc., polskie 5 1/2 pct. listy zastawne — pŁc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,40 pŁc., akcyę górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — pŁc., akcyę górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. — pŁc., akcyę stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. — pŁc., akcyę marchijsko-pozn. kolei żel. 22,75 pŁc., banknoty zagraniczne — pŁc., rosyjskię banknoty 281,75 pŁc., Ostdeutschebank 80 — pŁc., pozn. towarz. akc. sprytu — pŁc., Wechslerbank — pŁc., Kwilecki, Potocki i Sp. — pŁc.

Zyto: (pr. 20 centn), wypowiedziano 500 cent. cena wypowiedz. 146,— mar., na czerwiec 146,— m., czerwiec-lipiec 143,— m., lipiec-sierpień 143,— marek, sierpień-wrzesień 143,— marek, wrzesień-paźdz. 143,— marek, na jesień 143,— marek.

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,—, na czerw. 52,10—51,90 m., lipiec 52,40 marek, sierpień 53,30 marek, wrzesień 53,70 marek, paźdz. 52,60 mar. list. 50,60.

W miejscu okowita (bez beczi) — m.

* MAKA. Poznań, 8 czerwca. Pszenina nr. 0 i 1 15—16,— marek, rzana No. 0 i 1 10,50—11,50 marek za 50 kil.

Wełna.

* Wrocław, 7 czerwca. O godzinie 10 z rana. Jarmark wełniany rozpoczął się dziś przy nie zbyt ożywym usposobieniu, ponieważ kupy do wymagań panów producentów, którzy żądali wyższych cen od przeszlorocznych, nie wiele się skłaniałi. — O godzinie 12 w południe. Usposobienie nadzwyczaj ośpałe. Dewoź równo się zeszluzocznemu. Opranie średnięj dobroci. Kupców mniej niż zwykle. Dobręj wełny sprzedano po cenach od przeszlorocznych o 2 do 3 talarów niższych bardzo mało, natomiast był popyt na bardzo cieką wełnę znacznicy, takową zakupywano też po kilka talarów wyższęj cen zeszluzocznych do Francyi. — O godzinie 7 wieczorem. Przy bardzo leniwęj i ośpa-

lém usposobieniu sprzedano do tęg chwili nieco więcój niż trzecią część podaży. Zniżenie cen zeszluzocznych wynosi 4 tal. w przecięciu, przy partyach nie odpowiadających wymogom kupców także więcój. Kupy ze wszystkich stron operują z nader wielką wstrzemięźliwością i ożbiętością. Lubo producenci czynią ustępstwa, jakie tylko mogą, interes opólny ożywił się nie chce.

(s) Poznań, 8 czerwca. Przebieg wczorajszego targu wrocławskiego źle nam zdaje się wroczyć, ponieważ z okolo 80,000 cent., które na skład zwieziono zaledwie 1/4 część została do tego czasu sprzedaną i to po 3—4 tal. niźęj ceny zeszluzocznej. Jak mało interesu znajdowano wczoraj w handlu pokazują to, że przed południem nie zakupiono nic i dopiero ku wieczorowi, gdy producenci ceny obniżyli rozebrało większą partię, lecz tylko pięknęj wełny. Jako kupy występowały Francuzi i Anglię; — niemieccy handlarze wstrzymywali się zupełnie od kupna.

Na nasz targ poznański zwieziono to dotychczas kilku tylko party wełny z Królestwa. Pranie lepsze od zeszluzocznej; o cenach nie stanowczego chwilowo powieździe nie można. Juź po wydrukowaniu powyższego sprawozdania dowiadujemy się, że w ogóle do tęg chwili dowieziono do miasta okolo 30,000 centnarów wełny. (Red. K. ur.)

Wszystkim chorým siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, przy guzach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarji, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciąży, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adź dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

Wyciąg z 80,000 poświęconęj osztywdnieniach z chorob, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadcetwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed sycią się na żądanie franco.

Skręcony wyciąg z 80,000 certyfikatów
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalscliere du Barry zastępuje w wielu przypadkach wszelkię lekarstwu. Używał jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwoleciach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrążnieniach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach sięj nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistę nieocienionęj środki nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucow, ch i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny członek kilku uozonych Towarzystw.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Warty numer 49 wyszedł z druku i zawiera. Titusa Macciusza Plauta Menechmy (Blizniaki) spolszczył ks. dr. A. Kantecki. (Ciąg dalszy). — Kilka słów o dzi-siejszēj sztuce dramatycznęj, napisał C. N. — Teodor Mintrop. Opowiedział Nr. 32. — (Ciąg dalszy). — Protokół z XXX posiedzenia Komisji Ortograficznęj Poznańskieję. * Niedzieli No. 36 wyszedł z druku i zawiera: Modli-twa kościelna, na niedzielię III po Świątkach. — Wyjaśnienie Ewangelij św. ka. Chrustowicz. — Dzień 16 czerwca 1875 r. czyli dwie ważne rocznice w Kościele katolickim. — Dekret św. kongregacyi odrzędów.

* Przeglądu Polskiego zeszyt 12 na kwiecień wyszedł z druku i zawiera: „Goście“ obrazek z życia wiejskiego w 1 akcie, przez Artura Barthelesa. — Korespondencyja Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem, zebrał Ignacy Skrocowski (Dokończenie). — „Nowy świat na scenie“, przez Wilhelma. — Przegląd literacki, przcz St. Tarnowskię, dr. P., Aug. Sokółowskię, Ludwika Powidaję. — Kronika bibliograficzna. — Te-

utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanęj „Revalenta Arabica“ (Revalscliere) zawięziam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychu dnięnie i ciągłę womity, które żadnym środkiem lekarskim astąpić nie chciały. Revalscliere w średnim tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zortala z 7 letniego cierpienia wiatroy, bezsenności, drzenia członkow, wycudnienia i hypocondryi.

No. 75,377. Floryan Küller, c. k. intendent z Gros-wardein, z kataru płucowego i krtni oddechowej, za wrotu głowy i ścięnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego ręk i nóg.

Revalscliere jest ctery razy pozywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzić można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulicy Fryderykowskiej i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznanu:** A. Pfuł, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

„**Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

„**Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort

„**Katowicach:** Jul. Zeleńnik.

„**Opolu:** Teodor Konietzko.

„**Raciborzu:** Józef Tanke.

„**Rawiezu:** J. Mroczkowski.

„**Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram gieldowy Kuryera Poznaniańskiego.

Berlin dnia 8 czerwca 1875 (Kursa końcowa)

Not 7			Not.		
Nadreń. kol.	114 75	114 75	Poz pro bk ak	99 50	99 50
Kol. Min. kol.	99 25	101 —	Ostd. Bank.	81 —	80 —
Berg March-ko	83 25	83 75	Kwil. Potocki	67 —	67 —
Gór szląs kol	—	—	Poz sprit ak to	—	—
żel lit A i C	139 40	139 —	Wrocł disk bk	74 75	75 —
March poz kol	22 25	22 75	Szłań stów bkow	97 70	99 —
Aus pół wschk	270 25	269 50	Diskom udziały	160 —	162 —
Aus. ak. kred	420 —	424 —	Dormun. Unia	15 —	14 50
Aus banknoty	183 50	183 85	Laurahütte	99 50	102 25

Berlin dnia 8 czerwca 1875. (Kursa końcowa).

Not 7			Not 7		
Pszeniaca wyżęj	190 —	188 50	Owies czwicz	165 —	164 —
Czer	193 —	192 —	Wypow żyta	700 —	1000 —
Sier Wrz	—	—	Wypow okow	13000 —	30000 —
Zyto wyżęj w mięjszej	—	—	Kapitały		
Czer	147 —	146 50	Galicyany	106 50	106 75
Czer Lip	146 —	145 50	Pr pap państw	91 80	91 70
Sier Wrz	143 50	143 —	Poz 4 1/2 lis zast	94 70	94 70
Olej rzep stalej	—	—	Poz list rent	96 —	97 —
Czer	61 —	61 50	Kolęj Państw	510 50	519 50
Sier Wrześ	63 10	63 10	Lombardy	193 —	198 50
Wrz Paź	63 60	63 80	Austr los 1860	118 10	118 —
Okowita wyżęj w mięjszej	53 80	53 30	Turki	43 10	43 —
Czer	53 —	53 40	7 1/2 % Rumuń	35 30	35 50
Czer Lip.	54 25	54 40	Pol lik lis zas	71 70	71 50
Sier Wrz	55 30	55 40	Rosyjs bknot	281 90	281 30
Wrz Paź	55 —	55 —	Srb.renty austr	68 40	68 40

Szczecin dnia 8 czerwca 1875. (Kursa końcowa).

Not 7			Not 7		
Pszeniaca stale	186 —	185 50	Olej rzepi slabo	58 50	58 —
Czer	186 —	185 50	Sier Wrz	60 —	59 50
Sier Wrz	191 —	196 —	Okowita		
Zyto stale	—	—	w mięjszej	51 10	50 30
Czer	148 —	144 —	Czer Lip	51 70	51 —
Czer Lip	143 50	143 —	Lip Sier	52 60	52 70
Sier Wrz	147 —	146 50			

W sobotę, dnia 12 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p. męża mego

Józefa,

odbędzie się za duszę jego o godzinie 7 nabożęstwo żałobne w kościele św. Marcina

T. Gunderman
z córką.

Przy ul. **Wilhelmowskiej 26** jest do wynajęcia od 1 października r. b. całe pierwsze piętro, składające się z 10 pokoi, razem lub rozdzielone. (711)

Blizsze wiadomości w **Ostdeutsche Bank; Ogrodowy,**

kawaler, od wojskowości wolny, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Bliz. wiad. w ekspedyeyi „Kuryera“.

Słuźący
kawaler, strzelec, wolny od wojska, znajdzie miejsce od św. Jana r. b. w **Rosso-szycy** pod **Ołobokiem.**

Świadectwa i rekomendacyę przesłane być mogą. (964)

Strzelec, żonaty bez familij, znający się dobrze na zakładaniu borów, posiadający dobre rekomendacyę poszukuje miejsca za borowego lub strzelca zaraz lub od 1 lipca r. b. albo od 1 października r. b. o oferty uprasza się pod **J. Z. Poste sretante Jarocin.** (945)

Pasy do Maszyn
ziemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.
(2269) **Skład skór**

Pomieszkanię, składające się z 9 pokoi, jest do wynajęcia od 1 października r. b. w całości lub częściowo przy ulicy Wielkiej Rycerskiej No. 16, na II. piętrze. [970]

S. J. Auerbach
Poznań.



Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki dla koni,
Zgrzebla }
poleca (607)
S. J. Auerbach.

Ludwika Gehlena
Regenerator włosow
przywraca zaczętny siewić i zupełnie siwym włosom ich pierwotny kolor bez przymieszki farby. Dowodzą tego wyłożone świadectwa Cena 4 mki 50 fen. Za skutek gwarantuję

Ludwik Gehlen,
Fryzjer i konserwator włosow
Poznań. [789]

Mam zaszczyt polecić niniejszemu większym gospodarzom przy nadchodzącej porze znane powszechnię z dobroci swęj

8-konne lokomobile
własnego wyrobu, wraz z odpowiedniemi oryginalnemi angiel-skimi parowemi **młockarniami** Rastona, Proctor & Comp., lub też bez nich.

Jednocześnie pozwalam sobie zwrócić uwagę intereso-wanęj Publiczności, że podobnie jak lat poprzednich, urzą-dzona będzie na podwórzu męj fabryki przez czas jarmarku wełnianego **wystawa** wyrabianych w tęg fabryce **narzędzi i machin rolni-czych.** (950)

H. Cegielski,
Fabryka machin i narzędzi rolniczych
w Poznaniu.

Dwa miliony marek
jest po 6% na pewne hipoteki do umieszczenia przez
Nathan L. Neufeld,
[969] Poznań, ul. Wodna 21.

Pończochy, szkarpetki, krawaty
męskie, rękawiczki latowe, maszynowe nici, jedwab, rozmaite ba-wełny itd. poleca najtanięj
J. Pawłowska,
[975] ul. Wrocławska 6.

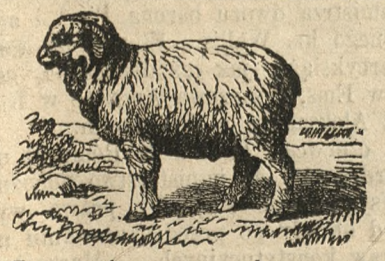
Ludwika Gehlena
Regenerator włosow
przywraca zaczętny siewić i zupełnie siwym włosom ich pierwotny kolor bez przymieszki farby. Dowodzą tego wyłożone świadectwa Cena 4 mki 50 fen. Za skutek gwarantuję

Ludwik Gehlen,
Fryzjer i konserwator włosow
Poznań. [789]

Gorzelnik
praktyczny, z najnowsz. manipulacyami wydosk., obezn dokł. z maszyneryą, w pol. i niem. biegly, wolny od wojsk., w razie potrz. z kaucyą, poszukuje od św. Jana lub św. Michała posady. Bl. wiad. udz. pan **K. Szule,** handr try morsk., Wodna ul. No. 25. [971]

C. Preiss,
Poznań, Wrocławska ul. 2, poleca: Obcażki do tatuowania i znaczenia owiec, igły na zawłoki i do szczepienia ospy, Nosowe obrączki i obęgi na byki, Żelaza do wypalania numerów, Nożyce do strzyżenia koni i bydła, Obcażki do obcinania kopyt, Sikwy na lewatywy dla koni itd., Trokary do trepanowania, Narzędzia do operowania kołowrotów, Chirurgiczne narzędzia weterynarskie, Młotki do uż-cia w zakładach leśnych itd. itd.

Cenniki narzędzi używanych w gospodarstwie i weterynarystwie przesyła franco. [974]



Zwraca się uwagę panów gospodarzy w W. Ks. Poznan-skiem na to, że i w tym roku podczas wełnianego jarmarku poznańskiego poczawszyszy od 9 czerwca r. b. stać będzie (w Hotelu Berlińskim) okolo **20 try-ków czystęj elektorálnęj rasy z wełną sukienniczą,** odznaczających się tak szlachetną i silną wełną jako też i masą, oraz wielką budową ciała, z tutejszēj owczarni po cenach przystępnych na sprzedaż z wolnej ręki. [905]

Owczarnia zarodowa **Neuhaus** pod **Delitzsch** w prowincyi **Saskiej,** w maju 1875.

F. Schirmer,
właściciel.
A. Heyne-Wintersdorf,
Dyrektor owczarni.

Tegoroczne wydzierżawienie

Trawy

na łakach **Obrzańskich Dominialnych Czerwonowiejskich** odbędzie się

dnia 18 czerwca b. r.

o godzinie 11 z rana przez licytację.

Domintum. (965)

Hamburgskie

Cygara

El Conde de Nesselrode tysiąc po 20 tal.
La Bouquet „ 25 „
La Julietta „ 30 „
La Resolucion „ 30 „
El Domeguin „ 30 „
La Integridad „ 40 „
Paulina Lucca „ 45 „
Zumala „ 60 „
Figaro „ 60 „

jako też

PAPIEROSY

z fabryk: Sulima, Wellera i Leśnika, polecam względom Szanownęj Publiczności. (966)

S. Szymański,
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
Wodna ulica No. 8.